

Rozmowa z Remi Brague'em

## Wtórność Europy

**Redakcja:** Jaką rolę w historii Europy wyznacza Pan religii, między innymi religii judeochrześcijańskiej?

**Remi Brague:** W naszej historii to, co nazywamy judeochrześcijaństwem, naznaczyło Europę na wiele sposobów: idea osoby ludzkiej z jej godnością, idea historii nie zataczającej koła, lecz posuwającej się do przodu, idea małżeństwa jako wolnej decyzji małżonków i tylko ich decyzji – wszystko to stąd pochodzi. Mówiono już o tym tysiące razy. Według mnie najistotniejszy fakt w kulturze europejskiej zawiera się w słowie judeochrześcijaństwo. Być może nawet zawiera się całkowicie w połączeniu jego dwu członów... Wychodzę tu od dwóch rzeczy oczywistych. Po pierwsze – chrześcijaństwo opiera się na judaizmie, religii wcześniejszej, z którą ma związek fizyczny: Jezus i pierwsi chrześcijanie byli Żydami. Przede wszystkim zaś akceptuje świętą Księgę judaizmu jako autentyczną i nierozłączną część własnego Pisma świętego. Po drugie – Rzymianie, a szczególnie ich spadkobiercy od czasów Średniowiecza i Odrodzenia uznali wcześniejszą kulturę, kulturę Greków za najwyższą i godną naśladowania. Moją podstawową

ideą jest, że te dwie postawy są zbieżne, a nawet się nawzajem umacniają. Europa – zarówno w dziedzinie religii, jak i w dziedzinie świeckiej – nie jest oryginalna; nazywam to wtórnością.

**Red.:** Czy może Pan zdefiniować tę zasadę wtórności? Czy zawierają się w niej jakieś wskazania na przyszłość? Czy jesteśmy zdolni, jak Pan to określa, wybrać naszych przodków? Jakie jest pole manewru w świecie, uchodzącym za wielokulturowy?

**R.B.:** Istotnie, Europa była zmuszona wybrać Greków jako przodków kulturowych bardziej szanowanych niż prawdziwi przodkowie jej mieszkańców. Prawowitymi następcami antycznej Grecji są sami Grecy z Bizancjum. Ta wtórna wiedza prowadzi do poczucia niższości wobec własnych korzeni. Europa chciała je sobie powetować, rzucając się w wir gorączkowych poszukiwań wiedzy i władzy. Umożliwiło to pójście do przodu; w szczególności od początku i do daty niezbyt nam odległej Europa szła od odrodzenia do odrodzenia.

Jeśli chodzi o przyszłość, nie jestem prorokiem. Mogę co najwyżej powiedzieć, że jeśli

dalej będziemy się uważać za spryciarzy, których „nikt nie będzie pouczał”, zapadniemy w sen... Czy potrzebujemy nowych przodków? A czy jesteśmy pewni, że źródła antyczne i biblijne już wszystko przed nami odkryły? W każdym razie jest tylko jedna zasada, pozwalająca dokonać wyboru: ani to, co dawne, ani to, co nowe, ani to, co pochodzi z naszego kręgu, ani to, co przyszło skądinąd, lecz to, CO DOBRE, koniec, kropka...

**Red.:** Jaką reakcję budzi w Panu obecna debata na temat znaków religijnych w szkole, w miejscach publicznych – krótko mówiąc, to ocknięcie się (chyba że jest to łabędzi śpiew) laickości wobec roszczeniowych postaw religijnych, odwołujących się do swojej tożsamości?

**R.B.:** Nie mam kategorycznego zdania w kwestii chusty. Uważam jednak ten problem za pasjonujący, jeśli chcemy zrozumieć islam, ale również jeśli chcemy zrozumieć samych siebie.

Problem chusty sięga samego serca islamu. Często przypomina się, że już św. Paweł żąda, aby kobiety w miejscach publicznych przykrywały głowy. (Pierwszy list do Koryntian, 11, 3-6). Powstaje zatem pytanie, dlaczego to przykazanie budzi takie emocje, gdy je czytamy w Koranie (24, 21; 33, 59). Otóż zapominamy o istocie rzeczy: o statusie tekstu koranicznego. Paweł był tylko człowiekiem, żyjącym w określonej kulturze. Można zatem zastanawiać się, co było jego intencją – i dokonać jej adaptacji. Paweł miał na myśli: idąc do kościoła, nie ubierajcie się jak nierządnic. W tamtych czasach oznaczało to: zakrywajcie głowy. Mody się zmieniają, szanująca się przedstawicielka klasy średniej ubiera się dzisiaj w sposób, który zaszokowałby jej babkę. Zaś miliony pobożnych muzułmanek już nie przykrywają głów.

Niemniej „brodacze” mówią: „dla islamu Koran jest słowem Bożym, podyktowanym Mahometowi dosłownie. A przecież Bóg jest poza czasem, On wie, co mówi. Nie można zatem zastanawiać się, co On chciał powiedzieć i się-

gnąć od słowa do zamiaru. Jediną możliwą interpretacją tych słów jest wyjaśnienie: jakiej długości chusta? Jakiego koloru? Przewroczysta czy nie? Natomiast Boskie przykazanie: zakrywać głowę – jest nienaruszalne. Co możemy im na to odpowiedzieć? To, o czym nie należy nigdy zapominać, powtarzając, że Koran trzeba interpretować. Cóż bowiem oznacza interpretacja? Termin pozostaje niejasny. Czy rozumiemy go zgodnie ze znaczeniem nadanym przez zachodnie prawo? Czy jako zwykłe wyjaśnienie słów? Zresztą, jeśli wszyscy mówią, że należy interpretować Koran, nikt tego naprawdę nie robi...

Problem chusty sięga również serca naszej cywilizacji. Proszę pozwolić mi tu na porównanie. U niektórych zwierząt twarde części ciała znajdują się na zewnątrz, zaś miękkie wewnątrz. Chodzi tu o skorupiaki: ich skorupa chroni miękką tkankę. Jednak są też zwierzęta, u których to, co twarde, jest wewnątrz, a to, co miękkie, na zewnątrz; to kręgowce, których mięśnie pokrywają sztywny szkielet. Niebezpiecznie jest być kręgowcem, bowiem ciało nie jest chronione. Większość cywilizacji wybrała rozwiązanie wzorowane na skorupiakach, wbijając się w gorset skrajnie sztywnych tradycji, reguł, kodeksów itp. Słyszałem, jak pewna Iranka broniła chust, twierdząc, że to zbroja przeciwko męskim spojrzeniom, czy wręcz błędzącym męskim dłoniom... Złote słowa! To naprawdę zbroja! Europa od zarania postawiła na pewien typ człowieka z kręgosłupem, szybkiego, mającego zdolności adaptacyjne, ale słabego. Nie tylko islamskie kobiety noszą zasłony, my też je nosimy. Nasza zasłona znajduje się wewnątrz, to nasz szkielet: moralność, honor, uprzejmość, poczucie godności – wedle naszej woli. Problem polega na tym, że od jakiegoś czasu nasza cywilizacja obstaje przy odrzuceniu własnego kręgosłupa, który niesłusznie uważa za skorupę. I dlatego ryzykuje upodobnienie się do zwierzęcia trzeciego typu: meduzy, która unosi się na falach, podając się morskim prądom, wchłania wszystko, co przepływa obok, i jest całkowicie zdana na łaskę drapieżników. Rozumiemy, dlaczego po-

## Wtórność Europy

Rozmowa z Remi Brague'em

myśl „okrycia się skorupą” wydaje się pociągający tyłu ludziom, nie tylko muzułmanom.

**Red.:** Jest Pan jednym z „chwalców” dziedzictwa religijnego Europy, a jednak pomysł przywołania tego dziedzictwa w tekście prawniczym wydaje się Panu zaskakujący. Dlaczego?

**R.B.:** Ministrant trzymający kadzielnicę okadza oltarz. Nie jestem ministrantem i nie przypochlebam się światu. Stwierdzam po prostu banalny fakt: nigdy nie istniała wielka cywilizacja bez religii. Europa nie jest tu wyjątkiem. Mówimy nie o tekście prawniczym, to znaczy europejskim traktacie konstytucyjnym, lecz po prostu o jego preambule. Nie uważam powołania się na dziedzictwo religijne za samo w sobie dziwaczne. Zastanawiam się tylko, czy tego rodzaju preambuła historyczna, zawsze samozadawalająca, jest naprawdę niezbędną. Jeśli jednak naprawdę chcemy odnieść się do przeszłości, należy nazwać rzeczy po imieniu i wyraźnie wymienić judaizm i chrześcijaństwo. Cały kłopot w tym, że obie strony myślą pamięć o przeszłości z roszczeniami dotyczącymi przyszłości.

**Red.:** Jaki był w skrócie sens Pańskiej wypowiedzi w artykule *Koran, wyjść z kręgu?* W przeciwieństwie do Edwarda Saïda jest Pan przekonany, że rola orientalizmu znacznie wykraczała poza zwykłe upiększanie kolonializmu i że zachował on całe swoje znaczenie. Ten punkt widzenia rzadko jest dziś akceptowany. Czy może Pan powiedzieć coś na jego poparcie?

**R.B.:** Artykuł, o którym Pan mówi, nie jest niczym więcej jak omówieniem książki niemieckiego uczonego C. Luxenberga. Wydaje się, iż Luxenbergowi udało się uczynić wyłom w rozumieniu Koranu i objaśnić wiele niejasnych fragmentów, przy czym posługiwał się językiem syriackim, językiem liturgii i kultury w tamtych czasach. Krąg, z którego należy wyjść, polega na rozumieniu Koranu na podstawie założeń komentatorów, którzy sami już odgadywali zawarte w nim treści. Nigdy nie spotkałem niedawno zmarłego Edwarda Saïda.

Pokój jego popiołom! Dla mnie książka, która uczyniła go sławnym, jest po prostu fałszywa. Saïd sprowadza studia nad Orientem (zredukowanym zresztą do świata islamu) do przybudówki kolonizacji. „Zapomina” przy tym, że zainteresowanie Europy innymi cywilizacjami o wiele wieków wyprzedziło kolonizację. „Zapomina”, że to zainteresowanie dotyczyło też cywilizacji wymarłych, a więc nie nadających się do skolonizowania. „Zapomina” o genealogii studiów orientalistycznych, zaczynając od studiów biblijnych i klasycznych: studiować arabski, by lepiej rozumieć hebrajski, zaś sanskryt – dla lepszego zrozumienia greki. „Zapomina” o orientalistach z krajów nie posiadających kolonii, jak Skandynawowie, Węgrzy; np. wspaniały Goldziher, a nawet wszyscy Niemcy – to najlepsi z najlepszych! Ta książka sama prosi się tylko o jedno: jak najszybsze zapomnienie.

Czy ma sens ponowne przypominanie, że Europejczycy wielokrotnie źle postępowali w stosunku do innych cywilizacji? A która cywilizacja działająca z pozycji silniejszego postępowwała dobrze? Natomiast to, co wydaje mi się szczególnie godne uwagi, to ogromne zaciekawienie, jakie towarzyszyło, a nawet poprzedzało europejską ekspansję. Europa jest jedyną cywilizacją, w której zainteresowanie innymi nie było właściwe tylko odosobnionym geniuszom (Herodot, Biruni), lecz od Średniowiecza stało się masowym faktem społecznym. Europa zresztą zaskakiwała tych „innych”, którzy zastanawiali się, co takiego mogło popychać Europejczyków do przyjazdu i badań. Najbystrzejsze umysły zawsze podtrzymywały twierdzenie, że inne sposoby na życie nie są czymś przebrzmiałym, lecz również zawierają część prawdy, wręcz zachowały to, co my straciliśmy. Proszę tylko pomyśleć o „dobrym dzikim”, o XVIII-wiecznym marzeniu chińskim lub tahitańskim itd.

**Red.:** Czy istnieje kosmologiczna determinacja pierwiastka religijnego? Jest to chyba temat Pana ostatnich prac...

**R.B.:** Moja ostatnia poważna książka – *La Sa-*

*gesse du Monde* istotnie ukazuje, w jaki sposób pewna wizja świata umożliwiła, w okresie półtora tysiąca lat, znalezienie odpowiedzi na pytanie o sens obecności człowieka na Ziemi. Pokazałem, jak ta wizja swobodnie nawiązała do trzech monoteistycznych religii, w końcu pokazałem, przyjmując do wiadomości zniknięcie tego modelu z nadejściem czasów współczesnych, że odpowiedzi, jakich udzieliły religie, nie znikły razem z nim.

**Red.:** Dlaczego Zachód jest powszechnie znieważany? Dlaczego, mimo naszej otwartości, nie udaje nam się pozyskać zrozumienia pozostałych „innych”? Czy nie ma niebezpieczeństwa uznania Europy za „lepszą” dzięki sile wtórności, tej zdolności do otwarcia się na zewnątrz?

**R.B.:** Niektóre powody są oczywiste: negatywny obraz kolonizacji, resentyment wobec siły, często wykazującej się głupotą, zazdrość wobec powodzenia, niesmak wobec zbyt swobodnych zasad moralnych... Nie ma potrzeby do tego wracać.

Zabawne jest to, że Zachód wszędzie spotyka się z nienawiścią, wszędzie jest krytykowany, ale – jak zgodnie wykazują badania opinii publicznej – miejscem, gdzie chcieliby żyć młodzi z całego świata, gdyby mogli wybierać, są

Stany Zjednoczone oraz, na drugim miejscu, Europa! Co więcej, żadna krytyka Zachodu nie potrafi sformułować zarzutów, ani żaden rzecznik rywalizującej z Zachodem ideologii nie potrafi poważnie zdefiniować swojego stanowiska, tak aby nie zapożyczać argumentów z samokrytyki, jakiej Zachód nie przestaje uprawiać od zarania Czasów Nowożytnych. W ten sposób XIX-wieczni rosyjscy słowianofile przejęli niemiecki Romantyzm, zaś Lenin wykorzystał Marksa. Tak samo Irańczycy prześladowują Heideggera czy Leo Straussa na gnazę szyicką. W gruncie rzeczy wrogowie Zachodu to najbardziej naiwni okcydentaliści. Wszyscy chcieliby przyswoić sobie zrodzone na Zachodzie naukę i technikę, lecz pozostawić za progiem mentalność, która umożliwiła ich rozwój, np. odmitologizowanie natury, zmysł krytyczny, czy też rozdzielenie religii i prawa.

*tłum. Instytut Francuski w Warszawie.*

*Remi Brague*

*profesor filozofii na Université de Paris I – Sorbonne oraz na Uniwersytecie w Monachium. Autor wielu książek, m.in. *Eccentric Culture: A Theory of Western Civilization* oraz *The Wisdom of the World*.*